

# Zamknięcie „Dziennika Popularnego“

U wydawców i redaktorów folkfrontowego organu ujawniono składy rosyjskiej bibuły agitacyjnej

„PAT“ donosi:

Wobec stałych wystąpień „Dziennika Popularnego“ przeciw panującemu w Polsce ustrojowi społeczno-politycznemu, systematycznego rozszerzania tendencji antypaństwowych, ujawniania w artykułach wyrażających sympatię prokomunistyczną oraz głoszenia hasła i myśli, będących realizacją linii politycznej 7-go kongresu Kominternu, Sąd Okręgowy na wniosek komisarza sądu na m. st. Warszawy decyzją z dnia 2 marca r. b. zawiesił wydawnictwo „Dziennika Popularnego“.

W nocy z wtorku na środek organu bezpieczeństwa przeprowadzili rewizję w lokalu redakcji czasopisma „Dziennik Popularny“ i w mieszkaniach współpracowników tego pisma. Rezultaty rewizji były sensacyjne. Znaleziono szereg dowodów, stwierdzających, że niektórzy współpracownicy tego pisma prowadzili niedwuznaczną działalność wywrotową.

## Aresztowani

Dokonano szeregu aresztowań. Wśród aresztowanych znajdują się: Szymon Natanson, Maurycy Muszkatenblit, Lucjan Szeiwald, Udes Birenbaum, dr. Julian Maliniak (dyr. drukarni Robotnika), Aleksander Kubicki, Aleksander Minowski, Piotr Wojciechowski, Henryk Pollak, Władysław Pietrzykowski, Kazimierz Rozbicki, Zdzisław Raabe, Zygmunt Sław i inż. Bronisław Drzewiecki.

U wielu aresztowanych znaleziono kompromitujące dowody, wskazujące na działalność wywrotową. Ogółem przeprowadzono 26 rewizji mieszkaniowych. U Juliana Maliniaka znaleziono paczkę niemieckich wydawnictw komunistycznych oraz odezwy M. O. P. R. (komunistyczna organizacja pomocy uwiezionym komunistom). U inż. Drzewieckiego znaleziono maszynopisy odezw komunistycznych oraz korespondencję K. P. P.

## Pochwała „Izwestii“

W sowieckim dzienniku „Izwestia“ ukazała się niedawno korespondencja z Polski p. t. „Polskie masy przeciwko gen. Franco“, w której podkreślano „doniosłą rolę „Dziennika Popularnego“. „Izwestia“ informowała swoich czytelników, że „Dziennik Popularny“ w ciągu trzech miesięcy istnienia osiągnął nakład 30 tys. egzemplarzy.

## Wydawcy

„Dziennik Popularny“ założony był przez dwie osoby, a mianowicie przez p. Piotra Wojciechowskiego — obywatela ziemskiego i aptekarza, dzierżawiącego aptekę przy ul. Marszałkowskiej 21, oraz przez wziętego i b. zamożnego lekarza warszawskiego dr. Jerzego Maurycego Muszkatenblita.

Wojciechowski znany już był ze swej działalności wywrotowej na terenie... Syberii. Muszkatenblit przed wojną był działaczem socjalistycznym, po czym z życia politycznego wycofał się i zdobył wielkie powodzenie w swej praktyce lekarskiej, dochodząc do pokątnego majątku. Jego mieszkanie urządzone było z przepychem.

Wolno przypuszczać, że poza tymi osobami kryły się jeszcze inne: Szymon Natanson, jak to ujawniła rewizja książek „Dziennika Popularnego“, przeprowadzona przez naszego naczelnego

redaktora, udzielał „Dziennikowi Popularnemu“ pożyczek.

## Współpraca w nocy-Polacy

Do wydawnictwa „Dziennika Popularnego“ wciągnięto działaczy P. P. S-u, Norberta Barlickiego i Stanisława Dubois. Głosili oni hasło „jedności klasy robotniczej“, to znaczy współdziałania z komunistycznymi organizacjami.

Nie można jednak uważać p. Norberta Barlickiego i p. Stanisława Dubois za sympatyków komunizmu. Psychologicznie ich współpraca na terenie „Dziennika Popularnego“ tłumaczy się spowodowaną przejściami brze-

skimi nienawiścią do osób uważanych przez nich za prześladowców. Wbrew taktyce oficjalnych władz PPS, pp. Dubois i Barlicki nie chcieli iść na współpracę z nikim, kto swego czasu aprobował Brześć!

## P.P.S. a „Dziennik Popularny“

Ostatnio w P. P. S. wpływy pp. Barlickiego i Dubois raczej osłabły, co było m. in. wynikiem pracy pewnego zwolennika koncepcji „frontu demokratycznego“, P. P. S. i lewego skrzydła sanacji, który ostatnio opuścił swe stanowisko.

„Dziennik Popularny“ cieszył się jednak większą poczytnością od „Robotnika“ i 5 groszowej „Walki Ludu“ — które to pisma prowadziły politykę zgodną z oficjalnym kierunkiem P. P. S. Inną rzeczą, że większość czytelników „Dziennika Popularnego“ stanowiły żydzi.

## Drugi wypadek

Zamknięcie „Dziennika Popularnego“ jest bodaj drugim dopiero wypadkiem likwidacji pisma codziennego tą drogą. W czerwcu 1934 r. Zamknięty był dziennik „Sztafeta“, organ ówczesnego Obozu Narodowo Radykalnego.

## Z.Z.Z. na rozdrożu

# Jedni do P.P.S. drudzy do Koca

## Naprawa też ma się podzielić?

W związku ze zbliżającym się terminem zjazdu Z. Z. Z., który zajmie się ustosunkowaniem tej organizacji do obozu tworzonego przez płk. Koca, w łonie czołowej grupy działaczy tej organizacji zarysował się szereg sprzecznych poglądów. Najprawdopodobniej na zjeździe tym dojdzie do rozłamu w Z. Z. Z., gdyż z jednej strony grupa, której przewodzą pp. Moraczewski i Szurig pragnie powrócić do szeregów PPS-u, zaś sen. Wojtek - Malinowski niedużo znacznie garnie się do obozu tworzonego przez płk. Koca.

Wyrazem tendencji pierwszej grupy są ciepłe słowa „Głosu Powszechnego“ pod adresem „Ro-

botnika“ i „Walki Ludu“ w polemice prasowej, jaka wywiązała się między tymi pismami na tle niedzielnego wieczu PPS na ul. Czerwonego Krzyża.

„Głos Powszechny“ jest właśnie organem tej grupy Z. Z. Z-tu, która żegluje z powrotem pod skrzydła panów z ul. Wareckiej. Charakterystyczne jest, że „Głos Powszechny“ odżegnuje się od udziału finansowego w tym piśmie sen. Malinowskiego, który ma przystąpić do obozu płk. Koca. Rozłam zarysowuje się coraz wyraźniej.

Jeśli chodzi o grupę Związku działaczy społecznych (t. zw. „Naprawa“), to tu również zarysowują się poważne przeciwieństwa pomiędzy działaczami zacho-

dnimi „Naprawy“, którzy przystąpili już prawie do obozu płk. Koca, a działaczami wschodnimi, którzy wobec nowej organizacji zajmują stanowisko krytyczne.

Opozycją przeciwko zachodnim działaczom „Naprawy“ kieruje „grupa niezadowolonych“, z posłem Kamińskim, Dąbrowskim, sen. Fleszarową i Kratowską na czele. Zdaje się być pewnym, że ta grupa do obozu płk. Koca nie przystąpi. Czy to nie jest z góry ukartowana gra — nie wiadomo.

# Ogień w pracowni artystów

## Olbrzymi pożar przy ul. Szopena 1

### Cenne zbiory doszczętnie spłonęły

W środę około godz. 13ej w domu przy ul. Szopena 1, wybuchł pożar w pracowni malarza Henryka Szczyglińskiego, mieszczący się na facjacie tego domu. Pięciopiętrowa kamienica przy ul. Szopena 1 stanowiła ongiś własność pierwszego dyrektora tramwajów miejskich w Warszawie Spółkornego, a potem przeszła w posiadanie Banku Handlowego, który jest jej właścicielem dotychczas.

Pożar wybuchł w czasie nieobecno-

ści malarza. Ogień pierwszą zauważyła służba jednego z lokatorów, alarmując II oddział straży ogniowej. Wkrótce na miejsce wypadku przybyły trzy oddziały straży ogniowej i pod kierownictwem komendanta Gey sztoru, rozpoczęły akcję ratunkową. Ogień objął poddasze w części domu od strony ul. Ujazdowskiej, zagrażając położonym na 5-tym piętrze lokalom, których właściciele przez okna wyrzucali cenniejsze rzeczy. Strażacy zajęli się wyrybaniem dachu i be-

lek, aby nie dopuścić do przetrześnięcia ognia na drugą część domu od strony ul. Szopena. Akcją ratunkową utrudniali silny wiatr.

Cale mieszkanie malarza Szczyglińskiego jest zniszczone, spaliły się wszystkie obrazy i zbiory. Straży są olbrzymie i w chwili obecnej trudno jest jeszcze ustalić ich rozmiar. W czasie akcji ratunkowej cenniejsze przedmioty i obrazy usiłowano przenieść do sąsiedniego mieszkania, zajmowanego przez artystę - malarza Stefana Malinowskiego. Wszystko to jednak działo się w tak gorączkowym pośpiechu, że uratowano jedynie część rzeczy.

Cale mieszkanie Szczyglińskiego przedstawia obraz ruiny. Zalane wodą ściany, okna i drzwi powyrybawane i popalone, cenne makaty, obrazy zupełnie zniszczone. Trzeba do kim czasie otworzyć wystawę swych dać, że Szczygliński kompletował swoje obrazy, gdyż zamierzał w krótko prac.

Mieszkanie zostało tak zalane wodą, że przeciekła ona do położonego o piętro niżej lokalu numer 17, należącego do sen. Feliksa Gwizdza.

Pożar powstał skutkiem wadliwej konstrukcji przewodów kominowych. Belki wpuszczono również w komin bez żadnej izolacji. Między deskami ścian znajduje się kilkunastocentymetrowa warstwa t. zw. proszku otwartego, materiału specjalnie łatwopalnego.

W czasie akcji ratunkowej w alejach Ujazdowskich gromadziły się tłumy przechodniów. Ruch tramwajowy w kierunku Mokotowa został przerwany. W chwili wybuchu pożaru w sąsiednim domu na terenie Doliny Szwajcarskiej odbywały się zdjęcia do filmu „Dyplomacyjna żona“. Wybuch pożaru wywołał panikę wśród artystów biorących udział w zdjęciach.

# Znieść Berezę

Dziś, gdy już w obozie izolacyjnym w Berezie Kartuskiej nie ma ani jednego narodo-wojca, możemy pisać o tym, że Bereza Kartuskiej bez obawy, by nas pośladowała, że piśmy to pod wpływem jakichś czynników ubocznych, że jesteśmy dziś bezpośrednio zainteresowani bardziej od szeregu innych czynników w społeczeństwie polskim.

Właśnie dlatego dziś chcemy wysunąć postulat możliwie szybkiego całkowitego zniszczenia obozu izolacyjnego.

Uważamy to za konieczność z szeregu przyczyn.

Sam tryb postępowania przy wysyłaniu do Berezy uważamy za całkowicie sprzeczny z wielowiekową tradycją polską, której początek sięga od czasów uchwalenia słynnej

ustawy Neminem captivabimus nisi iure victum. Od szeregu już wieków w polskiej tradycji wytworzyła się zasada, że nie wolno nikogo pozbawić wolności bez odpowiedniej decyzji sądowej.

Dlatego więc uważamy, że Bereza robi dziś wyłom w tej wielowiekowej zasadzie i prowadzi do dezorganizowania naszego poczucia prawnego. Zupełnie co innego jest to, że istnieje konieczność zaostreżenia kar za robotę komunistyczną, że jest koniecznością kara nie tylko ślepych narzędzi, ale i istotnych sprężyn, które tymi narzędziami poruszają.

Jesteśmy przeciwnikami obozu izolacyjnego w Berezie nawet dla komunistów, nie tylko ze względów zasadniczych, ale i ze względów prak-

tycznych. Uważamy, że jest to narzędzie walki zupełnie nieskuteczne, gdyż stwarza dyndie męczenników i ułatwia w ten sposób propagandę komunistyczną. Surowe, nawet bardzo surowe kary, wydawane jednak przez takie sądy, których bezstronności i sprawiedliwości nikt nie może podawać w wątpliwość, są o wiele skuteczniejszym narzędziem walki z propagandą obcych agentur. Oczywiście sądy muszą karać wszystkich, nie tylko narzędzia ale i istotnych sprawców całej akcji komunistycznej.

Oczywiście i to nie wystarczy. Ideologii komunistycznej trzeba przeciwstawić wyraźnie i bez kompromisów ideologię narodową, zmierzającą do radykalnej przebudowy ustroju.

Idei bowiem nie zwalczy się tylko represjami nawet najzupełniej sprawiedliwymi. Represje będą jedynie karą za zdradę stanu, jaką w istocie swojej jest dziś wszelka działalność komunistyczna w Polsce.

W każdym razie sytuacja jest dziś za poważna, by przez dalsze utrzymywanie obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej wbrew woli miarodajnych czynników wzmacniać w rzeczywistości ruch komunistyczny. Trzeba jak najszybciej przystąpić do istotnego i rzeczywistego zwalczania ruchu komunistycznego, przez przeciwstawienie mu idei narodo-wo - radykalnej, a tam gdzie potrzeba, przez sprawiedliwe, choć niejednokrotnie surowe represje.

J. K.